Ojciec Święty: zaprośmy Maryję do naszego serca

– Maryja nie jest dla chrześcijanina czymś opcjonalnym. Chrześcijaństwo bez Matki Bożej staje się wytworem idei i programów, brak w nim zawierzenia, czułości i serca – mówił Papież w Bazylice Matki Bożej Większej 28 stycznia br. Franciszek udał się do sanktuarium maryjnego z okazji odnowienia czczonej tam ikony Maryi, zwanej Saulus Populi Romani – Ocalaniem Ludu Rzymskiego.

W homilii mówił o roli Matki Bożej, rozważając jedną z najstarszych modlitw maryjnych: Pod Twoją obronę.

– Nasi ojcowie w wierze nauczyli nas, że w chwilach najbardziej burzliwych trzeba się skryć pod płacz Świętej Matki Bożej. (…) Jej płaszcz jest zawsze otwarty, aby nas przyjąć i zgromadzić. (…) Maryja zachowuje wiarę, strzeże relacji, daje ocalenie w czasie burzy, chroni od złego. Tam gdzie Maryja jest domownikiem, diabeł nie ma wstępu. Tam gdzie jest Matka, nie przemoże nas wzburzenie, lęk nie odniesie zwycięstwa. (…) Maryja jest niezawodną arką pośród potopu. To nie idee czy technika dadzą nam pokrzepienie i nadzieję, lecz oblicze Matki, Jej dłonie, które okazują czułość, Jej płaszcz, który daje nam schronienie – mówił Ojciec Święty.

– Maryja nigdy nie gardzi naszymi modlitwami, ani jedna nie pozostaje niewysłuchana – zapewniał Papież.

– Pan sam dobrze wie, że potrzebujemy schronienia i obrony pośród tak wielu niebezpieczeństw. Dlatego w chwili najbardziej doniosłej, na krzyżu, powiedział umiłowanemu uczniowi, każdemu uczniowi: Oto Matka twoja. Matka nie jest czymś opcjonalnym, lecz testamentem Chrystusa. Potrzebujemy Jej tak jak wędrowiec potrzebuje spoczynku i posiłku, tak jak małe dziecko potrzebuje, by ktoś wziął je na ręce. Wielkim

zagrożeniem dla wiary jest żyć bez Matki, bez obrony, bo wtedy jesteśmy popychani przez życie jak liście, którymi miota wiatr. Pan to wie i dlatego polecił nam, byśmy przyjęli Matkę. To nie jest duchowy kaprys, lecz wymóg życia. Kochać Ją to nie poezja, lecz mądrość życia. Ponieważ bez Matki nie możemy być dziećmi. A my nade wszystko jesteśmy dziećmi, dziećmi umiłowanymi, którzy Boga mają za Ojca, a Maryję za Matkę – podkreślał Papież.

– Ona jest znakiem, znakiem, który dał nam Bóg. Jeśli nie idziemy za tym znakiem, to zejdziemy z drogi. W życiu duchowym istnieje bowiem oznakowanie, które trzeba przestrzegać. Wskazuje ono nam, którzy jesteśmy jeszcze pielgrzymami, narażonymi na niebezpieczeństwa i trudy, Matkę, która dotarła już do celu. Któż lepiej niż Ona mógłby nam towarzyszyć w drodze? Na co zatem czekamy? Tak jak uczeń, który pod krzyżem przyjął Matkę do siebie, również i my w tym macierzyńskim domu zaprośmy Maryję do naszego domu, do naszego serca, do naszego życia. Jeśli tego nie zrobimy, zatracimy naszą tożsamość dzieci, naszą tożsamość ludu; będziemy żyć chrześcijaństwem, które jest wytworem idei i programów, lecz nie ma w nim zawierzenia, czułości i serca – powiedział Ojciec Święty.

Źródło: http://pl.radiovaticana.va